

++

I. 5H. 422

F. C.

Franciszek Czernicki
[pseud]

[Adolf Maria Bochenski nazw.]

SPRAWA UKRAIŃSKA

jako problem międzynarodowy.



Nakładem Biura Organizacji „Myśli Mocarstwowej”
w Warszawie ul. Niecała 1. Tel. 6-69-17.

WARSZAWA, CIESZYN, KRAKÓW, LWÓW,
POZNAŃ, WILNO.

1934.



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001009049121

Wybitny francuski teoretyk wojny — gen. Serigny — napisał kiedyś, że inteligencja to sztuka przewidywania. Pisząc o wytycznych mocarstwowej racji stanu — nie możemy też ograniczać się do analizy sytuacji dzisiejszej. Musimy ujmować problemy polityczne w perspektywie dalszej, w perspektywie całych dziesięcioleci. Musimy dostosować nasz program mocarstwowy, do ewolucji politycznych stosunków międzynarodowych.

To spojrzenie „z lotu ptaka” na międzynarodowe zagadnienie polsko-ukraińskie, będzie pierwszą cechą tej pracy. Drugą będzie ujęcie zagadnienia w związku ze szerszą jego podstawą — ze stosunkami polsko-rosyjskimi i polsko-niemieckimi. Dopiero takie traktowanie problemu, może nam umożliwić właściwe jego pojęcie.

Poniższe wywody dzielić się będą na pięć zasadniczych części. W pierwszej zajmować się będziemy kwestją ukraińską na tle przyszłości stosunków polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich. W drugiej omówimy stosunek polskiej racji stanu do ewentualnego podziału naszego wschodniego sąsiada. W trzeciej opiszemy możliwą rolę problemu ukraińskiego, w razie ponownego zwrócenia się ekspansji rosyjskiej przeciw nam. W czwartej, możliwości rozwiązania sprawy ukraińskiej w płaszczyźnie

międzynarodowej. W piątej, ich wpływ na ukształtowanie się stosunków wewnątrz Polski.

I.

Przedewszystkiem zajmijmy się prawdopodobną ewolucją stosunków Polski z jej potężnymi sąsiadami. W tej chwili — jak wiadomo — Rzeczpospolita nasza znajduje się w dobrych stosunkach i z Rosją i z Niemcami. Nasza sytuacja międzynarodowa jest wyjątkowo pomyślną, ani ekspansja niemiecka, ani ekspansja rosyjska nie kieruje się przeciw nam. Przeciwnie—istnieje nawet silne zadrażnienie między oboma naszymi sąsiadami.

Taki jest stan obecny. Nasuwa się jednak zasadniczej wagi pytanie. Czy możemy liczyć, że ekspansja rosyjska i ekspansja niemiecka nigdy już nie skierują się przeciw Polsce? Czy możemy sądzić iż Polska ma już, tak od wschodu jak od zachodu, zapewniony „wieczny pokój“? To jest pytanie, które dominuje nad przyszłością naszej racji stanu. Otóż my mocarstwowcy sądzymy, że elementarna przezorność narodowa każe obawiać się powrotu, tak ekspansji niemieckiej jak i ekspansji rosyjskiej, kiedyś jeszcze przeciw nam, i że iluzja „wiecznego pokoju“ jest rzeczą naiwną i śmieszną. Pacyfiści uważają, że nie będziemy już nigdy mieli wojny—czy to ze wschodu, czy to z zachodu. Narodowi Demokraci uważają, że jeżeli grozi nam wojna ze zachodu — od strony Niemiec — to od strony Rosji zapanowała już na

wieki sielanka, idylla i że antypolska przez 5 wieków polityka rosyjska na zawsze już stanie się dla nas przyjazną i serdeczną.

Na podstawie doświadczenia historycznego i l u z j e t e o d r z u c a m y. Sądzymy iż, prędzej czy później, Polska może znów stanąć wobec koalicji niemiecko-rosyjskiej i znaleźć się w ciężkiem niebezpieczeństwie. Mniemanie nasze opieramy na podstawie doświadczeń dziejowych. To, że i Rosja i Niemcy nie zwracają się przeciw nam w tej chwili — nie oznacza bynajmniej, iż nie uczynią tego w dalszej lub bliższej przyszłości. Przejdźmy pokrótce doświadczenia dziejowe.

A. N I E M C Y. Myliłby się ktoby utrzymywał, że polityka niemiecka była stale i bez przerwy antypolską. Wystarczy przeczytać sobie pierwszy lepszy podręcznik historii XVIII wieku, aby przekonać się, że Prusy oscylowały między polityką zachowania Polski a polityką jej rozbioru. Z jednej strony mamy testamenty elektorów i królów nakazujące zachowanie Polski w interesie Prus i przymierze polsko-pruskie z 1790 roku, z drugiej antypolską politykę Fryderyka wielkiego. W XIX w. mamy współdziałanie z Rosją celem utworzenia zjednoczonej Polski w 1815, antypolską politykę po 1833, filo-polskie nastroje wybitnych polityków pruskich, jak słynny gen. Wilisen ok. 1848 wrogie stanowisko do powstania 1863, proklamowanie niepodległości Polski w 1916, antypolską politykę Siresemanna i... filo-polską politykę Hitlera. Polityka niemiecka zawsze oscylowała między kilkoma terenami ekspansji. Co pewien czas wracała jednak do nastawienia przeciw-polskiego. Musimy się więc i w przyszłości liczyć z powrotem polityki niemieckiej do sprawy korytarza i Śląska.

B. ROSJA. Zupełnie identycznie przedstawia się sprawa z Rosją,

Śmiesznem by było twierdzenie, iż konflikt polsko-niemiecki musi być czemś stałym i nieprzerwanym, że konflikt zaś polsko-rosyjski ustał już raz na zawsze. Prawdą jest, że w tej chwili ekspansja Rosji nie kieruje się przeciw nam, lecz kieruje się na daleki wschód. Wystarczy jednak przyjrzeć się historii rosyjskiej, aby przekonać się o częstych zmianach i zwrotach i ekspansji tego państwa. Wielkie mocarstwo nie ma jednego tylko programu politycznego. Wielkie mocarstwo ma kilka programów i szkół politycznych, które kolejno dochodzą do władzy i usiłują realizować swe zamierzenia. To, że polityka rosyjska nie jest dziś zwrócona przeciw Polsce, nie oznacza bynajmniej, by kiedyś nie miały się skierować ku obiektom, które już tyloкратно w ciągu wieków były jej celem. Polityka wielkiego państwa ulega periodycznym oscylacjom. W okresie 1700-1714 polityka rosyjska zwrócona była przeciw dzisiejszym państwom bałtyckim. W następnym okresie zamieszana była silnie w stosunki niemieckie. W latach 1730 i następnych zwracała się przeciw Polsce, by znów skierować się ku Bałkanom. Obraz jej od Dymitra Dońskiego do Lenina jest obrazem ciągłych i zasadniczych zmian, przychodzących co kilka lat. Śmieszną iluzją byłoby przypuszczenie, że zmiana filopolska jest zmianą ostateczną, że pakt o nieagresji jest traktatem definitywnym, bardziej trwałym od tylu i tylu traktatów, które Rzeczpospolita nasza ze swym wschodnim sąsiadem w ciągu wieków zawierała.

Mówi się, że polityka rosyjska zwróciła się do Azji i że stamtąd już nigdy nie wróci do Europy. A przecież Rosja zwróciła się w stronę Azji — i to dużo energiczniej jak dziś — jeszcze w początku naszego stulecia. Wilhelm II wierzył, iż jest to zwrot ostateczny i to była iluzja, która miała się stać podstawą większości jego błędów. W roku 1904 szalała wojna mandżurska. W roku 1914 Rosja zwrócona była w stronę Konstantynopola — obiektu wojny

światowej. W roku 1920 armje sowieckie szły na Polskę. W roku 1934 polityka sowiecka angażuje się na dalekim wschodzie. Co będzie w r. 1940 i w 1950? Jest to niewiadoma, ale kardynalnym obowiązkiem naszym, jest być przygotowanym na wszystkie ewentualności.

Kilkakrotnie już Polacy usypiali się nadzieją, że konflikt ich z Rosją jest już definitywnie skończony. Za każdym razem zapłacili drogo za tą iluzję. Stosunki niemiecko-rosyjskie są w tej chwili nieprzyjemne? Dobrze. Ale przecież historia XIX wieku szła od przymierza trzech cesarzy do zatargów ołomunieckich w 1851, by znów wrócić do serdecznej konwencji Alwenslebena w 1863 r. Od konfliktu niemiecko-rosyjskiego w 1875 r. poprzez przyjaźń i „rückversicherungsvertrag“ Bismarcka — do wojny światowej. Fakt, że Niemcy i Rosja znajdują się w tej chwili w złych stosunkach, nie umniejsza w niczym niebezpieczeństwa koalicji w przyszłości. Niestety! Czujność narodowa każe nam liczyć się powrotem koalicji niemiecko-rosyjskiej przeciw Polsce, z powrotem przymierza w Rapallio.

Podstawowym aksjomatem „Myśli Mocarstwowej“ w polityce zagranicznej jest fakt, że w przyszłości będziemy musieli się liczyć i z niebezpieczeństwem niemieckim i z niebezpieczeństwem rosyjskim. Uważamy, że Polska w przyszłości może znaleźć się w niesłychanie groźnych kleszczach koalicji niemiecko-ro-

syjskiej. Polityka dążenia do zabezpieczenia Rzeczypospolitej przed groźbą tej koalicji i tych kleszczy — musi być naszą wytyczną.

Gdy w początku XVII wieku Francja znalazła się w kleszczach grożącej wciąż koalicji austriacko-hiszpańskiej — wielki mąż stanu Sully postawił tezę, że albo niebezpieczeństwo austriackie albo hiszpańskie musi raz na zawsze zniknąć. Rozwój mocarstwa francuskiego za Ludwika XIV umożliwiony został przez zniknięcie niebezpieczeństwa hiszpańskiego. Rozdarta ranami katalońskimi, portugalskimi i holenderskimi — Hiszpanja leżała w gruzach.

Jeżeli byt niepodległy i mocarstwowy Polski ma być zapewniony w ciągu całych dziesięcioleci a nawet i wieków, jedno z dwu niebezpieczeństw zagrażających nam kleszczami — musi zniknąć. Takie rzeczy jak aneksja Prus wschodnich nie mogą tu odegrać roli. Nie zmieniają one prawie wcale ogólnego zrębu sytuacji. Albo niebezpieczeństwo niemieckie, albo niebezpieczeństwo rosyjskie musi zniknąć raz na zawsze. Jest to kardynalny aksjomat polityki Polskiej.

Otóż siła idei narodowej jest w naszych czasach tak duża iż podział, czy częściowa likwidacja państwa jednolitego narodowo, nie wydaje się możliwą. Cały świat starał się usunąć w latach 1914 — 1918 raz na za zawsze niebezpieczeństwo niemieckie i nie dopiął celu. Dla samej Polski jest to cel nie-realny i nie do osiągnięcia.

Wielką szansą dziejową dla Polski—Mocarstwa jest natomiast fakt podziału Rosji pod względem narodowościowym, fakt, że w Rosji znajduje się blisko 40 milionowy naród, uciskany bezwzględnie tak pod względem narodowościowym jak i pod względem ekonomicznym. Wyzwolenie się czterdziestomilionowego narodu ukraińskiego w granicach Rosji jest procesem nieuchronnym i automatycznym. Jest to jedyny proces, który może Polsce zapewnić raz na zawsze usunięcie jednego z dwu zagrażających jej niebezpieczeństw.

Polsce może w przyszłości zagrażać zagłada ze strony koalicji niemiecko-rosyjskiej. Tylko zniknięcie raz na zawsze jednego z tych dwu niebezpieczeństw może nas uchronić od tego koszmaru. Ponieważ, ze względu na siłę idei narodowej, podział Niemiec na dwa zwalczające się państwa jest niemożliwością, więc pozostaje sprawa zniknięcia niebezpieczeństwa rosyjskiego. I tu wysuwa się drugi aksjomat polityczny. Ruch niepodległościowy ukraiński dążący do podziału Rosji na dwa zwalczające się i neutralizujące państwa, a tem samem usuwający niebezpieczeństwo rosyjskie z naszych rachub, jest w swych wielkich liniach zgodny z Polską racją stanu.

Jest to aksjomat, który zdaje się niezbicie wpływać z trzeźwego i nie pokrytego oparami marzeń o „wiecznym pokoju z Rosją“ poglądu na

przyszłość naszej Rzeczypospolitej. Proces wyzwolenia się Ukrainy naddnieprzańskiej jest procesem dziejowo nieuchronnym — jest procesem zgodnym z Polską racją stanu!

II.

Siła państwa nie jest wartością niezależną, nie jest wartością absolutną. Jest to wartość zależna relatywna. Zależy ona mianowicie od siły sąsiadów i nieprzyjaciół danego państwa. Im siła sąsiadów i ewentualnych nieprzyjaciół jest mniejsza — tem państwo jest silniejsze. Najwięksi teoretycy polityki zgadzali się na ogólną zasadę, że potęga mocarstw państwa nie zależy tylko od jego finansów, dyplomacji i armji, ale także od tego czy sąsiadujące z niem potęgi są podzielone, czy też wewnątrznie zjednoczone, silne, czy też osłabione innymi konfliktami. Zastosowując to do stosunków polskich musimy twierdzić, iż w interesie polskiej racji stanu jest podział — bądź to narodu niemieckiego, bądź to państwa rosyjskiego, na kilka części.

Otóż jak zaznaczyliśmy powyżej, podział narodu niemieckiego na kilka państw (abstrahując od istniejącego już w Austrii i Szwajcarji) wydaje się być w tej chwili rzeczą prawie wykluczoną. Była to sprawa aktualna przez wieki XVII i XVIII i przez większą część wieku XIX. Dziś naród niemiecki znajduje się bezsprzecznie na drodze do coraz to silniejszego zjednoczenia państwowego. Zgoła odmiennie natomiast przedstawia się sprawa z Rosją, która jest zamieszkała przez walczące ze sobą bloki

narodowościowe. Tam podział na dwa państwa może zaistnieć i zaistnienie jego leży po linii ewolucji dziejowej.

W interesie racji stanu państwa leży, by sąsiedzi jego byli w możliwie największej mierze p o d z i e l e n i. Jest to ogólnie znana prawda polityczna. Cała polityka niemiecka wielkich mężów stanu francuskich—Richelieu'go, Mazarin'a, Choiseul'a i innych, szła w kierunku niedopuszczenia jednego z państw niemieckich do przewagi nad drugim i niedopuszczenia do zjednoczenia wschodniego sąsiada Francji. Historjografja francuska uznała za największy błąd rewolucji, Napoleona I, a zwłaszcza Napoleona III, iż dopuścili oni do rosnącego zjednoczenia i unifikacji Niemiec. Jest to między innymi teza znanego historyka i publicysty Jakóba Bainville. Napoleonowi III zarzuca się zazwyczaj, że dopuścił on do zjednoczenia dwu sąsiadów Francji — Niemiec i Włoch.

Jest rzeczą powszechnie przyjętą, że zjednoczenie sąsiadów było jednoznaczne z niesłychanem osłabieniem potęgi mocarstwowej Francji. Naczelną zasadą polityki francuskiej było: niedopuszczyć do zjednoczenia wschodniego sąsiada, pogłębić jego podział na szereg państw.

Otóż tak samo jak utrzymanie podziału wschodniego sąsiada było głównym postulatem polityki francuskiej w XIX wieku, tak samo utrzymanie podziału narodowościowego naszego wschodniego sąsiada i nie sprzeciwianie się jego pogłębieniu,

musi być naczelnym postulatem polskiej racji stanu w XX wieku. W świadomość naszej opinii publicznej musi się wbić przeświadczenie, że podział naszego sąsiada wschodniego nie byłby dla nas fenomenem niekorzystnym, ale że byłby odwrotnie wielkim sukcesem. Zaistniałyby wtedy na naszym wschodzie dwa państwa znajdujące się w stałym antagonizmie. Zamiast jednolitego bloku rosyjskiego grającego rolę rzeczywistego arbitra między Polską a Niemcami, mielibyśmy wtedy wzajemnie zwalczającą się Rosję i Ukrainę, między którymi arbitrem byłoby mocarstwo polskie. Każdemu kto twierdzi, że podział groźnego sąsiada na dwie zwalczające się części nie jest w interesie danego państwa, odmawiamy tytułu człowieka godnego mówić o polityce.

Politycy francuscy do dziś dnia nie mogą przeboleć, iż dopuścili do zjednoczenia państwowego Niemiec. Nie mogliby zrozumieć, gdyby ktoś im zaczął tłumaczyć, że w interesie Polski leży zjednoczenie narodowe Rosji i przeciwdziałanie jej podziałowi na dwa państwa. Wyprawa kijowska — jeden z najwyższych wzlotów polskiej myśli politycznej — miała właśnie na celu pozbycie się raz na zawsze niebezpieczeństwa rosyjskiego i utrwalenie pozycji mocarstwowej Polski drogą podziału Rosji. Wyprawa ta nie udała się — dzięki szeregowi błędów poli-

tycznych i wojskowych. Między innymi także dlatego, że niepoczytalna część naszego społeczeństwa obzacała wówczas błotem twórcę tej wielkiej i prawdziwie mocarstwowej koncepcji. Rolę przegranej kijowskiej możemy w pewnej mierze porównać do roli Sedanu w dziejach Francji. Sedan przypieczętował zjednoczenie wschodniego sąsiada Francji — Niemiec, wyprawa kijowska pozwoliła na dalsze utrzymanie zjednoczenia wschodniego sąsiada Polski — Rosji.

Naszaracja stanu każe patrzeć się okiem życzliwym, na tendencje podziałowe wśród naszych sąsiadów.

III.

Widzieliśmy powyżej, że musimy liczyć się z powrotem ekspansji rosyjskiej do Europy i musimy się liczyć z możliwością objęcia jeszcze raz przez Polskę stanowiska „przedmurza zachodu“. Jeżeliby ktoś miał jeszcze wątpliwości pod tym względem to, powinien przeczytać sobie o nastroju z jakim Lenin przyjął warunki traktatu ryskiego i zdać sobie sprawę ze sum, które rok rocznie Z. S. R. R. wydaje za pośrednictwem Kominternu na propagandę w Polsce. Jeżeliby Rosja nie miała już nigdy wrócić do zamiaru realizacji swej „Trzeciej międzynarodówki“ należałoby się spytać, w jakim celu wydaje rok rocznie miljonowe sumy na podsycanie ruchu komunistycznego w Polsce? Musimy więc — kierując

się elementarną przezornością myśleć — o tej ewentualności. Nie potrzeba tego zresztą powtarzać. Jest to przecież jedna z głównych przyczyn istnienia naszej armji. Niektórzy sądzą, iż konfliktu polsko-rosyjskiego będzie można uniknąć już na wieki wieków przez gnębienie mniejszości wewnątrz Polski co wywołałoby swoistą gnębicielską solidarność między dwoma państwami. Jest to polityka prekonizowana we wskazaniach¹⁾ „Obozu Wielkiej Polski“ Otóż obawiać się należy, iż polityka gnębicielska — przez znaczne zaognienie stosunków wewnątrz Polski — mogłaby tylko przyczynić się do wkraczania Z. S. R. R. w nasze stosunki wewnętrzne, jak to bywało już z dysydentami z żądaniem wydalenia Petlury i tp. W każdym razie trudno przypuścić, by ta okoliczność mogła wstrzymać raz na zawsze dziejowy pojedynek między Polską a Rosją.

Pomniejsi mężowie stanu niemieccy w rodzaju księcia Buelowa — łudzili się niegdyś, iż gnecenie Polaków przez Rosję z jednej strony a przez Niemcy z drugiej, zagwarantuje na zawsze dobre stosunki między Rosją a Niemcami. Podobnie dziś niektórzy narodowi demokraci wyobrażają sobie, iż polityka antyukraińska może usunąć raz na zawsze źródła antagonizmu polsko-rosyjskiego. Otóż o ile chodzi o Niemcy, to mimo prześcigania się w eksterminacji Polaków, w 1914 doszło do konfliktu niemiecko-rosyjskiego. Wówczas okazało się jednak, że sprawa

¹⁾ Z. Berezowski „Polityka Zagraniczna“ Poznań 1927 r.

poliska — opowiedzenie się Polaków po jednej czy po drugiej stronie — stanowi czynnik niezmiernego znaczenia dla wyniku wojny światowej. Wówczas to z jednej strony Bethmann, z drugiej zaś gen. Bessler i Ludendorf — postanowili ogłosić niepodległość Polski i tą drogą pozyskać dla siebie Polaków. Ludendorf liczył na wystawienie potężnej armii polskiej i uważał ją za jeden z naczelných warunków wygrania wojny światowej. Otóż eksperyment ten się nie udał, wojna światowa została przegrana przez Niemcy. Pokazało się, że w owej chwili współpraca między Polakami a Niemcami były już psychiczną niemożliwością. Marsz. Piłsudski odmówił udziału we „Wehrmachcie”. Polityka zbliżania się do Rosji przez gnębienie wspólnej mniejszości polskiej — skończyła się podwójnem fiaskiem.

Należy się spodziewać, że iluzje uniknięcia na wieki wieków konfliktu z Rosją drogą gnębienia Ukraińców, skończyłyby się i w Polsce takim samym fiaskiem. A nie należy zapominać, że dzisiaj Ukraina jest jedynym kluczem do zwycięskiego końca konfliktu z Rosją. Dzieje Rosji w ostatniem dwudziestoleciu świadczą o tem najwymowniej. Stosunek okupacji niemieckiej do Skoropadskiego, przegrana Denikina w dużej mierze z powodu nieumiejętności porozumienia się z Petlurą i wreszcie kampanja 1920 roku w której w przeciągu jednego miesiąca Ukraińcy wystawili bardzo poważne siły zbrojne — świadczą o wadze zagadnienia ukraiń-

skiego, w razie powrotu ekspansji rosyjskiej do Europy.

Jesteśmy niewątpliwie pokojowo usposobieni do naszych sąsiadów. Nie możemy jednak zapominać, że gdyby nowy konflikt został nam narzucony od wschodu — to wówczas o wyniku tego konfliktu decydować będzie w dużej mierze stopień—w jakim za sobą będziemy mieli naród ukraiński. Istnienie narodu ukraińskiego jest jedną z głównych możliwości pokonania Rosji w dziejowym pojedynku z Polską. Jeśli dziś zapomniemy o tej oczywistej prawdzie—krwią naszych żołnierzy zapłacimy kiedyś za to zapomnienie.

IV.

Istnieją dwa możliwe rozwiązania kwestji ukraińskiej w ramach polskiej racji stanu. Pierwsze to koncepcja pewnego węzła państwowego między Polską a Ukrainą, druga to koncepcja niepodległej Ukrainy na terytorjum dzisiejszej Rosji sowieckiej. Omówmy w paru słowach te dwie koncepcje.

MY MOCARSTWOWCY UWAŻAMY POLAKÓW ZA NARÓD MŁODY I GODNY WIELKIEJ PRZYSZŁOŚCI. CHCEMY BYĆ MOCARSTWEM O ŚWIATOWEM ZNACZENIU. CHCEMY ABY POLSKA ODEGRAŁA KIEDYŚ W EUROPIE TAKĄ ROLE, JAKĄ ODGRYWAŁA FRANCJA ZA LUDWIKA XIV I NAPOLEONA, NIEMCY ZA BISMARCKA, ANGLJA ZA PALMERSTONA. Ta mocarstwowość jest naczelnem kryterjum, jest tym mitem, który prześwieca naszej działalności politycznej. Musimy jednak

zapatrywać się trzeźwo na nasze realne możliwości. Ludność kuli ziemskiej wynosi w tej chwili przeszło 2 miljardy. Ludność Rzeczypospolitej Polskiej wynosi ok. 30 milionów, Nie należy się łudzić. Cyfra ta jest zbyt małą, jakość naszej ludności jest zbyt niską i zbyt powoli postępuje, byśmy mogli się łudzić możliwością uzyskania stanowiska światowego o zupełnie własnych siłach. Tylko we wolnym związku z innym narodem, w związku dwu zupełnie niepodległych państw, na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi“, możemy spodziewać się prawdziwie światowej pozycji dla naszego kraju.

Otóż wielu wybitnych myślicieli politycznych uważa, że tak w interesie narodu polskiego jak i narodu ukraińskiego — byłaby taka wolna i nieprzymuszona symbjoza w niektórych działach życia politycznego (polityka zagraniczna, unja celna). Tylko taka forma współżycia dałaby obu narodom możliwość wybiecia się na najwyższe stanowiska w hierachji między państwowej oraz załatwienie w sensie pokojowym zagadnień mniejszości narodowych, na zasadzie autonomji personalnej, najszerzej przeprowadzonej — bądź to dla Polaków na Ukrainie, bądź to dla Ukraińców w Polsce. Rozwiązanie to byłoby idealnem wyjściem z trudności politycznych i zapewnieniem nam stanowiska rozstrzygającego o losach Europy wschodniej. Niestety jednak istniejące dziś zadrażnienia między państwem polskiem a mniejszością ukraińską z jednej strony, z drugiej zaś fałszywe łącze-

nie pojęcia niepodległości narodowej z brakiem jakiegokolwiek związku z innym państwem, stoją bardzo silnie na przeszkodzie możliwościom realizacji w przyszłości podobnych zamierzeń. W tej chwili musimy je uważać za nierealne, nie tylko w sensie polityczno międzynarodowym, ale również i pod względem psychicznym. Niemniej pozostają one idealnym załatwieniem tego zagadnienia, ku korzyści obu narodów.

Pozostaje rozwiązanie drugie. Niepodległa Ukraina nad Dnieprem, z pozostawieniem niezmienionych granic Rzeczypospolitej Polskiej. Nawiasem mówiąc, była to koncepcja którą marsz. Piłsudski pragnął realizować w roku 1920. Mówiono w związku z konwencją podpisaną 24/IV 1920 z Petlurą, iż była to koncepcja federalistyczna. Nic fałszywszego. W roku 1920 chciano utworzyć niepodległą Ukrainę nad Dnieprem, ze zachowaniem granic dzisiejszych państwa polskiego.

Otóż stałe wrzenie ludności ukraińskiej w granicach Z. S. S. R. każe spodziewać się, iż stan istniejący dziś nie będzie stanem wiecznym. Nie żywiąc żadnych agresywnych czy prowokacyjnych zamiarów w stosunku do naszych sąsiadów, pragnęlibyśmy jednak wpoić w społeczeństwo nasze oczywistą prawdę, że podział Z. S. S. R. na dwa państwa nie będzie sprzeczny z Polską racją stanu, ale zgodny. Nie

pragniemy oddziaływać na politykę zagraniczną marszałka Piłsudskiego — którą uważamy za świetną — lecz jedynie tylko na zrozumienie naszej opinii publicznej dla tych spraw. Aby w razie, jeśli nam kiedyś będzie danem zawierać zwycięski traktat pokojowy z Rosją, społeczeństwo nasze wiedziało, czego powinno zażądać. Nie jak w roku 1921, w Rydze!

Obecnie przechodzimy do problemów które wyłoniłyby się prawdopodobnie w razie powstania niepodległej Ukrainy nad Dnieprem.

V.

A. Stały antagonizm między Rosją a Ukrainą. W razie powstania niepodległej Ukrainy na terenie Rosji polityka rosyjska musiałaby stale i bez przerwy iść w kierunku przeciw ukraińskim. Jest to zupełnie oczywiste, czy to jeżeli spojrzymy z punktu widzenia historycznego, czy to jeżeli spojrzymy z punktu widzenia ekonomicznego.

Cała połęga mocarstwowa i niebezpieczeństwo którem Rosja zagraża Europie wzięły się z połączenia Rosji z Ukrainą w ugodzie Perejasławskiej w r. 1654, zatwierdzonej w dużej mierze traktatem Grzymułtowskiego. Przed przyłączeniem Ukrainy, Rosja była państwkiem dzikim i pogardzanem przez całą Europę. Wkrótce po jej połączeniu stała się jednym z najpotężniejszych mocarstw. Na punkcie ukraińskim Rosjanie byli zawsze przesadnie czuli, zdając sobie sprawę, że tam właśnie znajduje się pięta Achilleso-

wa ich państwa. Pokazał to hr. Wałujew gdy w r. 1876 zakazał wogóle drukować po ukraińsku. Pokazali bolszewicy, gdy mimo najdalej idącej frazeologii wolnościowej nie dali Ukrainie niepodległego bytu i kiedy w roku 1920 nie wahali się przywołać oficerów carskich, by bronić posiadania Ukrainy. Najwymowniej pokazał to jednak Denikin, gdy nie chciał za nic godzić się na układ z Petlurą, rozporządzającym jeszcze wówczas (1919) potężną armją; i przypłacił to w dużej mierze katastrofą. Historia świadczy dowodnie, że Rosja nigdy na stałe się nie pogodzi z istnieniem niepodległej Ukrainy.

Zupełnie identycznie przedstawia się sprawa pod względem ekonomicznym. Przeszło 50% bogactw naturalnych Rosji znajduje się na Ukrainie—w zagłębiu donieckiem i na Kaukazie. Odcięcie tych terenów od Rosji to prawdziwa katastrofa — czy to jeśli chodzi o węgiel i żelazo, czy to jeżeli chodzi o zboże i naftę. Jedno jest pewnem — antagonizm rosyjsko-ukraiński będzie stałem następstwem powstania niepodległej Ukrainy. Odebranie Rosji Ukrainy byłoby czemś takim, jak odebranie Polsce terytorjów na południe od linii Lublin-Częstochowa. Polska natomiast w tym wypadku będzie arbitrem decydującym o wyniku antagonizmów rosyjsko-ukraińskich.

B. Stosunki ukraińsko-polskie. Fakt, że Rosja nieprzerwanie musi dążyć do likwidacji państwa ukraińskiego — decydować musi w stosunku Ukrainy do Państwa Polskiego; Wyhowski, Mazepa, Szewczenko,

Petlura — najwięksi politycy i myśliciele ukraińscy posiadali pełne zrozumienie tej prawdy dziejowej.

Niektórzy przypuszczają, iż powstanie niepodległej Ukrainy utrudniłoby stosunki na wewnątrz Państwa Polskiego. W istocie jednak stosunki te zależą przede wszystkim od postępowania naszego państwa wobec mniejszości. Dziś narodowi demokraci prekonizują politykę tłumienia ukraińskości, celem podtrzymania dobrych stosunków ze Z. S. S. R. W razie powstania niepodległej Ukrainy dobre stosunki z tem państwem, właśnie działać będą w kierunku liberalniejszego traktowania mniejszości ukraińskiej w Polsce. Ponieważ zaś kwestja mniejszościowa jest zależną przede wszystkim od polityki danego państwa, przeto ta zmiana mogłaby wpłynąć najwyżej dodatnio na stosunki narodowościowe w obrębie państwa. Ukraińcy—zamiast widzieć w Polsce wroga ich idei narodowej—widzieliby w niej państwo od którego siły zależy utrzymanie niepodległej Ukrainy naddnieprzańskiej.

Nie zawsze istnienie państwa pewnej narodowości powoduje ciążenie doń członków tej narodowości z innych państw. Tak np. powstanie zjednoczonych Niemiec nie wpłynęło w niczem na spoistość Szwajcarji. To samo można powiedzieć o Włoszech w stosunku do Tessinu Szwajcarskiego i do Korsyki. Stosunek mniejszości do państwa zależy nie od jakichś stosunków zagranicznych, ale od możliwości życiowych i rozwojowych tej mniejszości. Tylko nie-

liczna grupa zajmuje się kwestjami zagranicznymi. Masa interesuje się szkołami, kooperatywami, samorządami — sprawami lokalnymi.

A przecież, różnice między ludnością niemiecką w Szwajcarii a w Rzeszy są o tyle mniejsze, jak różnice między ludnością ukraińską na wielkiej Ukrainie i w Galicji. Te ostatnie okazały się tak duże, że krótkie współdziałanie armji galicyjskiej i armji naddnieprzańskiej w 1919 roku, skończyło się przejściem galicjan do... Denikina. Są tu różnice wyznaniowe i społeczne (prawicowość Ukraińców galicyjskich), które niewątpliwie prowadzą do najdalej idących zadrażnień. Nad wszystkim góruje jednak fakt, że nieuchronnie złe stosunki rosyjsko-ukraińskie zmuszać będą Ukrainę do utrzymywania przyjaznych stosunków z Polską.

C. Ciężenie społeczne i ciężenie narodowościowe. Nie możemy również zapominać o istnieniu na terytorjum naszym silnych prądów społecznych komunistycznych. Obok prądów narodowościowych istnieją prądy społeczne — niepodobna tylko powiedzieć które z nich są silniejsze. Otóż Rosja dzisiejsza na nasze kresy wschodnie działa potężnie swemi ideami komunistycznymi. Kto wie, czy ilość elementów komunistycznych w silnem zbolszewizowanym Wołyniu i w innych częściach Polski nie jest znacznie większa i nie ciąży do Rosji silniej niżby grupa skrajnych nacjonalistów ciążyła do państwa ukraińskiego, zmuszonego do utrzymywania dobrych

stosunków z Polską. Jeśli do komunistów dodamy wszystkich naszych „kollektywistów“ ciągnących automatycznie ku Z.S.S.R., musimy przyznać, że różładowy wpływ Rosji dzisiejszej jest większy od wpływu Ukrainy w danym razie i to w najgorszym.

Pozostaje kwestja najważniejsza. Czy Ukraina naddnieprzańska, czy Rosja dzisiejsza mogłaby być bardziej niebezpieczna dla Polski? Na to pytanie odpowiedź musi być chyba jasną. Które państwo byłoby niebezpieczniejsze, czy olbrzymi kolos 160 milionowy, zjednoczony ideą komunistyczną i centralistycznym de facto ustrojem, czy też młode państwo zagrożone stale w swem istnieniu przez potężnego sąsiada wschodniego. Mówi się, że Ukraina ta byłaby agresywnie usposobioną w stosunku do Polski. Abstrahując już od tego, że byłoby to państwo zmuszone do ciągłego umacniania swej samodzielności wobec Rosji, zapominamy już o czemś innym, ważniejszym może. Ci którzy mówią, że ta Ukraina będzie agresywniejsza od Rosji, zapominają chyba o całokształcie naszych stosunków z tą ostatnią. Zapominają, iż mówią o państwie, którego naczelnik w 1857 roku rzucał do Polaków słynne słowa „Pas de reveries, messieurs“. Czyli inaczej mówiąc, niech Polacy nawet nie marzą o oderwaniu się od Rosji. Zapominają, że mówią o państwie, którego minister spraw zagranicznych, Sazonow, przed niespełna 20 laty otrzymywał od Francji i Anglii *carte blanche* na aneksję całej Polski. Za-

pominają, że mówią o państwie, którego armje znajdowały się tak niedawno — w 1920 roku — pod rogatkami Warszawy i którego bandy dywersyjne w 1922/3 roku stanowiły postrach naszych kresów wschodnich. Jeśli porównamy stopień agresywności i ataków jakich doznaliśmy ze strony Ukrainy i ze strony Rosji — nie będziemy mieli żadnej wątpliwości. Upadek Ukrainy był jedną z głównych przyczyn upadku Polski. Wzrost potęgi Rosji był jednoznaczny z upadkiem Polski. Nie możemy również zapominać, iż Ukraina naddnieprzańska w roku 1920 zupełnie dobrowolnie zrzekała się na rzecz Polski Galicji wschodniej i Wołynia i uczyniła to w chwili gdy armie sowieckie szykowały się już do marszu na Warszawę (konwencja polityczna z 24/IV 1920 r.).

Nie ma wątpliwości! Rosja zjednoczona jest dla Polski niebezpieczniejsza od Rosji podzielonej na dwa zwalczające się państwa.

Reasumując to co powiedzieliśmy powyżej, stwierdzamy raz jeszcze co następuje:

1. Elementarna roztropność nakazuje nam liczyć się w przyszłości z powrotem koalicji niemiecko-rosyjskiej przeciw Polsce. Nasza racja stanu nakazuje dążyć do pozbycia się jednego z dwu grożących nam śmiertelnie niebezpieczeństw. Ponieważ zniszczenie niebezpieczeństwa niemieckiego — państwa narodowego — jest niepodobieństwem, więc musimy skierować uwagę na możliwość podziału Rosji na dwa państwa, a to tembardziej, iż wyzwolenie

40 milionowego narodu ukraińskiego jest procesem dziejowo koniecznym.

2. Siła państwa jest w dużej mierze zależna od jego sąsiadów. Im są oni bardziej podzieleni, tem państwo jest silniejsze. Upadek znaczenia Francji w XIX wieku tłumaczy się w dużej mierze zjednoczeniem jej wschodniego sąsiada—Niemiec. W interesie polskiej racji stanu jest utrzymanie podziału narodowościowego naszego wschodniego sąsiada—Rosji i pogłębienie go przez podział państwowy.

3. Aczkolwiek jesteśmy w stosunku do sąsiadów naszych usposobieni bezwzględnie pokojowo, to jednak instynkt narodowy każe nam przewidywać że pokój między Polską a Rosją nie będzie rzeczą wieczną. Im bardziej będziemy się z tem liczyć, tem większem będzie prawdopodobieństwo, że tego konfliktu unikniemy. Otóż tak samo jak sprawa polska była momentem rozstrzygającym w sporze rosyjsko-niemieckim, tak samo sprawa ukraińska będzie jednym z rozstrzygających elementów w sporze polsko-rosyjskim. O wyniku tego sporu będzie decydować w dużej mierze, czy będziemy mieli po naszej stronie niepodległościowców ukraińskich.

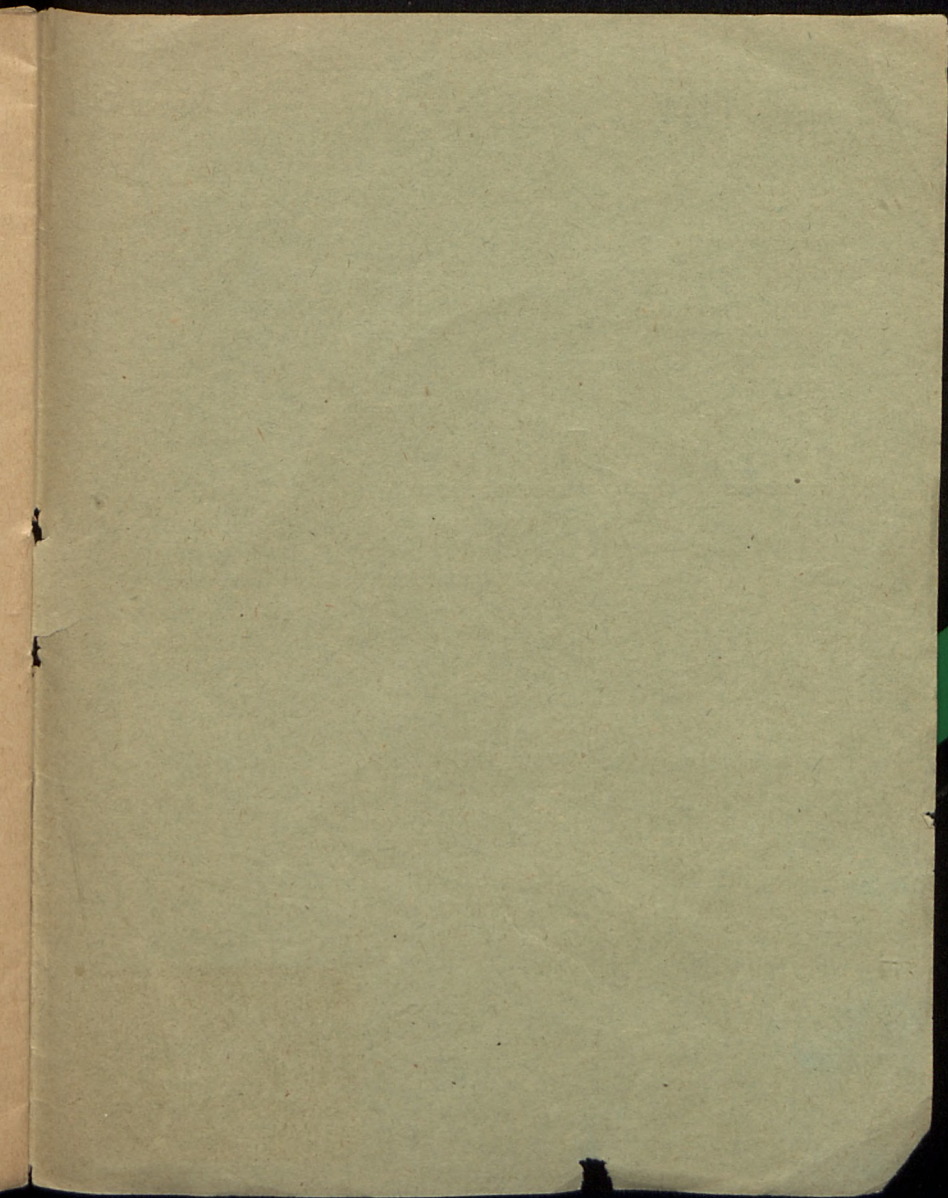
4. Idealnem rozwiązaniem sprawy ukraińskiej byłoby stworzenie niepodległego państwa ukraińskiego nad Dnieprem, połączonego pewnemi węzłami politycznemi z Polską. Węzły te umożliwiłyby najdalej idące satysfakcje dla życzeń ukraińskich w granicach Rzeczypospolitej. Niestety jednak fałszywe teorie i stan umysłów czynią to rozwiązanie narazie i w dość dalekiej przyszłości niezwykle trudnem. Pozostaje więc możliwość powstania państwa ukraińskiego nad Dnieprem, bez istotnej zmiany stosunków prawnych w Rzeczypospolitej.

6. Nowe to państwo ukraińskie (powstaje na terytorjum Rosji) znajdowałoby się w stanie konfliktu z tą ostatnią. Tak przesłanki historyczne jak i ekonomiczne wskazują bowiem, iż Rosja nie pogodzi się nigdy na stałe, z istnieniem niepodległej Ukrainy. Polska będzie arbitrem między dwoma skłóconemi państwami, zamiast mieć do czynienia z jednolitym blokiem. Zależnie od sytuacji Polska będzie mogła wówczas wiązać się z Ukrainą czy z Rosją, które wzajemnie będą się neutralizować usuwając grożące nam od wschodu niebezpieczeństwo.

7. Powstanie niepodległej Ukrainy wpłynie prawdopodobnie znacznie na złagodzenie stosunków narodowościowych w obrębie Polski. Ukraińcy zrozumieją bowiem, iż tylko Polska umożliwiała istnienie ich niepodległego państwa nad Dnieprem. Stosunek Ukraińców w obrębie Polski do Ukraińców nad Dnieprem może przedstawiać analogję ze stosunkiem Niemców szwajcarskich do Niemców z Rzeszy. Nie można również zapominać, że do Rosji ciąży już dziś ogromna ilość naszych kolektywizujących obywateli. Kto zaś będzie dla nas niebezpieczniejszy, Ukraina czy Rosja? Oczywiście Rosja, gdyż przede wszystkim jest silniejsza po drugie zaś niedawno jeszcze żywiła pretensję do całości obszaru Rzeczpospolitej (porównaj pertraktacje Izwołskiego z Briandem i z Balfour'em) a potem szła na Warszawę, gdy Ukraina w 1920 r. uroczyście zrzekała się Galicji wschodniej i Wołynia, przez układ podpisany przez swego największego męża stanu, Szymona Petlurę.

KONKLUZJA: PODZIAŁ ROSJI JEST W INTERESIE POLSKIEJ RACJI STANU.





1 1 CZER. 1934

8891/34

Przeczytałeś?

—daj drugiemu!

Z drukarni D. Brandona w Brod.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001009049121